

Kuryer Poznański.

No. 151.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 6 lipca 1875.

Nikazy Gruszozyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwo niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy ulicy Bycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, kategarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hausmann & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lonsanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dauba & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Latite, Ballier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tiomaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 lipca.

Wybory w Bawaryi, które już za tydzień nastąpią, niepokoją mocno prasę bezwyznaniową niemiecką, mianowicie zaś berlińską. Ostatnia, obawiając się zwycięstwa katolików, już dziś usiłuje wmówić w swych czytelników, że w całej tej sprawie głównym motorem jest Ojciec św., który rzekomo jak najsilniejszy nacisk wywarł na Biskupów bawarskich, by w agitacji wyborczej wzięli udział.

Moskowskija Wiedomosti powracają raz jeszcze do pogłosek o aliansie angielsko-rosyjskim i stanowią przeciw nim zastrzegają. Organ Katkowa przyznaje, że ostatnia wspólna akcja na rzecz pokoju obu mocarstw odsłoniła w istocie, iż istnieją dla nich niektóre punkta, w których harmonia i powinny iść ręką w rękę, przeciw zaś zaznacza z drugiej strony, że podejrzliwość prasy angielskiej co do polityki gabinetu petersburskiego w Azji i na Wschodzie jest tak ubliżającą dla Rosyi, że o sojuszu ani mowy obecnie być nie może, co Nordd. Allg. Ztg z radością w swych łamach zapisuje.

Zwłoki cesarza Ferdynanda przywieziono w nocy o 11 godzinie z 4 na 5 b. m. z Pragi do Wiednia, gdzie je naczelnicy władzy i tłumy ludu przyjęły na dworcu i w uroczystym pochodzie do kaplicy w Burgu odprowadziły. Na dzisiejszy załobny obchód przybyli już wczoraj do maddunajskiej stolicy następcy tronu niemieckiego i włoskiego, dalej książę Luitpold bawarski i wielu innych książąt niemieckich. Telegramy donoszą o nadzwyczaj serdecznym przyjęciu księcia Humberta przez cesarza Franciszka Józefa i arcyksięcia Rudolfa, podczas gdy przyjęcie księcia Fryderyka Wilhelma, o ile się zdaje z tychże telegramów, było raczej oficjalno-sztwyne.

Na konsystorzu, odbytym wczoraj w Watykanie, prekonizował Ojciec święty między innymi proboszcza z Engelbrechtsmünster na Arcybiskupa w Bambergu, prócz tego dwóch Biskupów austriackich. — Dresdner Journal ogłasza także urzędowo, że Stolica Apostolska mianowała prezesa katolickiego konsystorza, nadwornego kapelana ks. Bernerta, swym Wikaryuszem w Królestwie Saskiem. Król potwierdził dnia wczorajszego tę nominację.

Z Carogrodu donoszą, że sultan wysłał swego adjutanta z własnoręcznym piśmie do Egiptu, by wiekroła zaprosił do siebie w gościnę w ciągu obecnego lata. — Sankeyonowany przez sultana budżet na rok bieżący wykazuje 21,711,764 funt. szt. dochodów, a 26,299,178 funt. szt. rozchodów, tak że niedobór znów wynosi 4,587,414 funt. szter., co nie jest bagatelą.

Najnowsze wiadomości z Hiszpanii znajdzie czytelnik pod rubryką właściwą.

W tej chwili otrzymujemy od naszego korespondenta z Rzymu telegram następujący:

Rzym, 6 lipca. Na wczorajszym Konsystorzu prekonizował Ojciec S. 26 Biskupów, głównie hiszpańskich. Ks. Biskup Piel został przeniesiony na biskupstwo Kaliskie.

W ostatnim numerze Niedzieli czytamy: Wiecie już, cośmy pisali o tém prawie, że te dotychczasowe dozory kościelne mają ustać, a majątek Kościoła ma być teraz wzięty pod zarządek całej gminy katolickiej, niby tak jakoby gmina własność.

Co tam Stolica Apostolska albo Biskupi w tym względzie postanowią, to jeszcze nie wiadomo, ale na każdy przypadek wam to opiszemy.

Prawo postanowiło urządzić w każdej gminie kościelnej katolickiej dwa urzędy: tj. Dozór Kościelny i Radę Gminną, które się zajmować mają sprawami majątków kościelnych. Członków urzędów tych wybierać będzie gmina z pośród siebie i to w następnym stosunku:

Jeżeli gmina ma do 500 dusz, to wybierze czterech członków Dozoru Kościelnego, od 500 do 2000 dusz wybierze ich 6; od 2000 do 6000 dusz począwszy będzie ich zawsze miała dziesięciu. Ilość członków Rady Gminnej będzie wszędzie trzy razy większą od ilości członków Dozoru Kościelnego.

Osobne instrukcje dla tych dozorów i dla Rad gminnych dopiero rząd ogłosi.

Jedna katolicka gazeta z nad Reny pisze, że od tego zbawienie duszy nie zawisło, czy tam administracja tego majątku będzie taka jak dotąd, czy też jak nowe prawo każe, więc się tak niby zdaje, jakoby Biskupi nad Renem nie przeciwko temu nowemu prawu nie mieli. — Toż się to jeszcze zobaczy, co tu u nas powiedzą księża proboszcze.

Niedziela jest pismem dla ludu, dla tego z wielką ostrożnością i ze szczególniejszą roztropnością kwestyi tego rodzaju dotykać winna. W obecnym razie z żalem czynimy tę uwagę, że rozropności ona koniecznej nie pokazała.

Powinnością jest naszą nie popychać w żadną stronę umysłów, tylko zachować kwestyę w całości aż do chwili, w której władza duchowna rozstrzygnie. Przesądzać, jakie będzie postanowienie Stolicy Apostolskiej i pouczać zawczasu gminy, nie jest rzeczą dobrą.

Dotknęło nas także przytoczenie z jakiejś nadreńskiej gazety. W taki lekceważący sposób nie mówi się o rzeczach, które wielkich zasad sięgają; zresztą tylko najwyższa władza duchowna ma prawo rozstrzygać, od czego zależy, a od czego nie zależy duszne zbawienie.

Nie rozszerzamy się nad tą sprawą w przekonaniu, że Niedziela, która ma we wszystkich najlepszą wolę, czujniej strzedz się będzie na przyszłość omyłek tego rodzaju i nie pozwoli, aby do ludu naszego dostawiały się błędne i nierozważające sądy pism obcych.

Księża sąsiadujący z Kamionną nie do brze na tém sąsiedztwie wychodzą. Ks. Ka-

mieński z Międzyzrodu już został sądownie ukarany, ks. Bajserowi z Kwilcza kazano wyjechać a oto teraz, jak już wczoraj donosiliśmy, stawał przed sądem w Międzyzreczu ks. Raatz i stósunkowo bardzo surowo osądzony został.

Piszą nam z Międzyzrecza pod datą 3 b. m.:

Wczoraj sądzono ks. Raatza z Lewic za niesie-pomoc duchownej paraafanom z Kamionny i skazano go na 120 marek grzywny, lub na 12 dni więzienia. Połowę skargi odroczone do nowego terminu dla braku świadków. Aż do ostatniego rozstrzygnięcia całej tej sprawy ks. Raatz pozostaje pod wydanym już rozporządzeniem banniem, że zaś w krótkie ferye sądowe się rozpoczyna, wygnanie jego potrwać może kilka miesięcy.

Na terminie ks. Raatz odwołał się na ostatni okólnik ministra oświecenia, objaśniający, że sąsiadom wolno pomocy duchownej udzielać. Król. Prokurator odparł na to, że choćby sam minister był sam specjalnie to rozporządzenie przysłał, to nie miaoby ono znaczenia w obec sądu, bo nie jest prawem.

Zwracamy uwagę na to zdanie pana Prokuratora z Międzyzrecza; maluje ono dosadnie, jak wist wieje w niższych urzędniczych sferach. Jest aksjomatem prawnym o dia sunt restringenda; otóż ten aksjomat brany jest teraz, na odwrót.

Czy ks. Raatz będzie apelował nie wiemy. Policja ma podobno zamknąć Kościół w Lewicach i położyć areszt na akta, księgi i pieczęcie.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Międzyzrecz, 4 lipca*.)

(Proces ks. Raatza z Lewic.)

Przed kilkoma tygodniami był umieszczony w Kuryerze piękny a rzetelny opis wywiezienia ks. prob. Franciszka Raatza z Lewic za granicę Księstwa za rzekome przekroczenie t. z. praw majowych.

Dnia 2 b. m. rano o godzinie 9 toczyła się ta sprawa przed tutejszym sądem powiatowym. Ks. R. stanowiący na terminie, bronił się osobiście. Szanowny i zacny Patron kościoła lewickiego, znany z swęj prawowierności i gorliwości, p. Haza-Radlic także był obecny, również i wielu innych.

Na pierwszym miejscu zarzucono ks. R., że w niedzielę dn. 18 kwietnia r. b. miał zawezwać paraafan, aby się modlili za Najprzew. ks. Arcypasterza hr. Ledóchowskiego, nadmienając przytém, że ks. hr. L. nie przestaje być naszym Arcybiskupem prawowitym; dalej, że ks. R. odśpiewał we mszy św. modlitwę pro incarceratedo. Ks. R. oświadczył, że tych słów, które denuncyant podał, nie użył, i proponował wysłuchanie 2 świadków, na co się tak p. prokurator jako też i kolegium sądowe zgodzili. Pierwszy zaś ze swęj strony za-

*) Korespondencya powyższa służyć może za uzupełnienie krótkiej wzmianki, jaką powyżej w sprawie ks. Raatza podajemy. Red. Kuryera.

żądał wysłuchania p. Bothe, komisarza obwodowego z Pszczewa, jako świadka, który, nawiasem mówiąc, dnia 18 kwietnia całemu nabożeństwu w kościele lewickim był obecny, nie wiadomo w jakim celu.

Ta sprawa więc została odroczone, o jej przebiegu dowiecie się swęgo czasu.

Następnie oskarżono ks. R., że dn. 25 kwietnia na odpuszcie św. Wojciecha w Trzcielu miał kazanie polskie i słuchał spowiedzi. (Dnia 18 po kazaniu, na którym był obecny p. Bothe, ksiądz Raatz był zapowiedział paraafanom, że za tydzień wyjeżdża z kazaniem na odpust do Trzciela.) Dalej zarzucono ks. R., że pojechał do chorego do Głojewa, parafia Kamionna (gdzie, jak wiadomo, panuje p. Kick) i do kilku chorych w Łowiniu i Pąchach, parafia pszczewska. Parafia ta bardzo obszerna graniczy z lewicą, a z Łowinia i Pąchów do Lewic jest tylko 1/2 milki, podczas gdy odległość do Pszczewa wynosi blisko 2 mile. Nieoceniona więc wygoda dla owych gmin, że w razie gwałtownej potrzeby mają księdza tak blisko i że nie potrzebują koni poselać 2 razy do Pszczewa, co jest rzeczą tem trudniejszą zwłaszcza dla tych, którzy nie mają własnych koni. — Podczas spowiedzi wielkonocej posłano konie p. ks. R. do Lewic dla kilku chorych sparalizowanych. Za to go oskarżono. Tych sparalizowanych zawezwano na świadków przeciwko ks. R. Rozrzewniający to był widok (że nie użyję innych wyrazów), gdy dosłownie wniesiono o owych ludzi na salę sądową; niejednemu iza gorzka zakręciła się w oczach.

Do wszystkich tych faktów przyznał się ks. R., zaprzeczając ich karygodności.

Wymowna obrona ks. R. wielkie wywarła wrażenie na słuchaczach. Mimo to kolegium sądowe po 1/2 godzinnej naradzie przychyliło się do wniosku prokuratora, skazując ks. R. na 120 marek odnośnie 12 dni więzienia, i na poniesienie kosztów, licząc za każde 10 marek jeden dzień więzienia.

Przy tej okazji nie można nie uznać, że zachowanie się kolegium sądowego jako też i pana prokuratora wobec ks. R. było pełne taktu i przyzwoitości.

Ksiądz Raatz musiał znów opuścić Księstwo, oczekując przyszłego terminu. Żegnamy cię tedy, zacny i drogi nam kapłanie, zarczając Ci, że nie przestaniemy modlić się do Boga o rychły Twój powrót do osieroconej a tęskniącej za Tobą parafii! Niech Cię Wszchemocny pocieszy w Twojem tułactwie.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Ministerstwo wyznań, oświecenia i spraw lekarskich ogłasza w Reichs- und

Kuryerek krakowski.

Upały duszące, roztopiające; zdaje się, że nogi, dotknąwszy palącego bruku, rozpląną się i w płyn nawet parę przemienia. Kurz dławi i osiada maską szarą na twarzy, na błękitne niebios niezmodowane zawsze spaceruje zwolna jaskrawe słońce. Znajomi nie witają się już ani dniem dobrym, ani bążurem, ale zapominając przyjęte formułki, wykrzykują tylko: jakież skwar! Kobiety nawet tracą namiętność fatalaszków i na wzór Meksykanek albo Zosi pana Tadeusza w muśliny białe udrapowane, niewidzialne dla nikogo, całe dnie spędzają w głąbinach fraucymeru. Wieczór ulgi nie przynosi. Daremnie gorącym udęczeniu ludzie idą żebrać plantacyjne kasztany o trochę ochłody. Nieporuszone stoją one w zmroku nocy, nawet zefirek ich listkami nie zaszeleści. — Śmielsi, wytrwali idą dalej jeszcze: po węglanej ścieżce dają w pola, przez duszne przedmieścia przedzierają się na błonia, po za cuchnące zaułki, co jak jeziora litewskich lasów „ziewają woń plugawą“ i obstawione są skarłowaciałymi, nabrzękłymi domami, uciekają na wały forteczne. „Lecz gdyś i te zapory zmógł nadludzkim męstwem“, nie spokasz się wprawdzie z niebezpieczeństwami, ale też i nie znajdziesz wiele ochłody. Gorąco cię odprawia do najodleglejszych czat, dokąd tylko ślad miejski, wita zaś skwapliwie z powrotem i uderzy w twarz zatrutem tchnieniem. Nie dziw, że w tak nienormalnych warunkach życia wyradzają się także nienormalne życzenia. Sztyśliśmy kobiety, co lotetański dzwonek od grzmotów za najdroższy swój klejnot uważają, modlą się o burze do nieba. —

Czy chmurzy się? — Jaktó, zanosi się na ulewę? — Powiadam państwu, że reumatyzm odzywa mi się w nodze, niezawodna nawałnica. — Oto najpomyślniejsze nowiny, oto pytania, co krąży po mieście. Wychodzi groźna chmura, wszystkie okna natychmiast się otwierają. Zazwyczaj przeciągu przestrzęgają troskliwie ciocie i babunie, zaganiały do ostatniego w domu pokoju i jeszcze drzwi zamykały; dzisiaj same podnoszą stopy i siedzą na niebie, czy daleko jeszcze upragniona burza, bo piorun groźny dopiero upał już zakończy. — Gromy uderzają, błyskawice takie, że wzrok zaćmiewają, deszcz leje gwałtownym strumieniem. Westchnieniem ulgi opadają wszystkie łona. Przynajmniej dwadzieścia cztery godzin może ochłodzenia. Na drugi dzień obiega wieść, że gdzieś niedaleko spadł grad. O wy szczęśliwi mieszkańcy! wy, co macie gaje cieniiste, szemrzące strumyki, łąki z traw zielenią; wy, co w zwierciadlanych fałach rzeki znajdujące ochłodę w spiekotę; wy, co zrywacie orzeźwiający jagody na ich pościeli z wilgotnego mchu, wybaccie nam prażącym się wśród murów, co każdy promień słońca odselają w dwójnasób gorący, co poziomkę na wagę złota placimy, a jeszcze ją dostajemy zapyłoną i bez świeżości; nam, co trawnik szary od kurzu witamy uśmiechem, wybaczcie nam, że pierwszy nasz okrzyk na tę wieść był: dzięk! Bogu, ochłodzi się na dni kilka. Brzydko, niezaprzeczenie brzydko z naszej strony, bo chłód ten okupiony szkodą znaczną a najprzeczniejszą, bo chwila jedna niszczy zabiegi długich miesięcy pracy; ale darmo! — człowiek najpierw o sobie pomyśli, a drugim dopiero poruszeniem będzie współczucie dla bliźnich, a uderzywszy się w piersi, zapytamy się jeszcze, czy też ponownie gospodarze nad wysokiemi cenami zboża zacierając niegdyś ręce, pomyśleli, że tę wyższą placę miast mieszkańce i mu-

szą albo kurczyć apetyta, albo otwierać kieszenie. Szczęśliwi jeszcze ci, co je otwierać mogą, ale wiele tych biedaków, którym jeden krajcar na dzień kwesty życia stanowił — A to gorąco, które nas na głównych ulicach dusi, o ile ono straszliwsze w tych zaułkach, które przebież już nazywamy odwagą, a jednak tam familie tak gęsto mieszkają, że jedna ciasna, niska idebka kilka rodzin w sobie mieści. Przytém jak niesprawiedliwie oczyszczane te pomieszkania! Bogaty za wygodne, jasne, duże pokoje płaci to samo, co ów biedak za brudny kącik wilgotny i ciemny. — Co mówię, drożej o wiele płaci ubogi, boć jeden pokój na ośm drobnych pomieszkań dałby się podzielić. —

Kto nie opuszcza miasta na dobre, ten przynajmniej w wycieczkach w okolicy szuka trochę orzeźwienia. Gdy niedziela zawita, wszystkie fiakry zajete; dudnią ulice starego grodu, muślinowe sukienki i słomkowe kapelusze migają na wytartych poduszkach najętych faetonów. Jakże to wesole twarze u tych jednodniowych podróżników, a jeszcze więcej podróżników: oczy się błyszczą, ząbki wyglądają białe, rączki gładzą fałdy powiewnej sukienki, ruch każdy to nowa kokieterya, co do reszty zawraca głowę siedzącemu na przedniej ławeczce wielbicelowi. Matka z uśmiechem macierzyńskiej dumy obejmuje wzrokiem swój kwiatek uroczy, a brat student cieszy się bez dalszej myśli na grę w piłkę i wyborne więkskie kwaśne mleko.

Bielany, schronienie modlitwy i najsurowszego ascetyzmu, przemieniają się w zaczarowany gaj marzeń o przyszłym szczęściu, w uroczę ramy sieniaki chwilowej; echa odbijają wesole śmiechy i piosenki rzewne, drzewa podsłuchują różowych snów o przyszłości. O jakże tam daleko od myśli owo m e m e n t o m o r i, które tutaj powtarza-

ją cicho przesuwający się biali mnisi, jakby z kamienia wykuci.

Wycieczki niedzielne do Krzeszowic już się rozpoczęły i są tłumnie przez Krakowian podejmowane. Co to za pospiech, co za ścisł koło kasy kolei żelaznej, gdzie niewzruszony Charon wydaje kartki, co otworzą bramy elizejskich pól Krzeszowickiego ogrodu. Patrząc na gorączkowe ruchy wybierających się, na ich skwapliwość w dobijaniu się o bilety, na rozpieczone zbyt szybkim biegiem twarze, nusuwa się pytanie, czego się ci ludzie boją? Czy, że biletów braknie, czy wagonów nie starczy zarządowi kolei? Bo o czasie, mowy być nie może. zegar kolejowy całą godzinę czekania aż do przybycia pociągu zapowiada, tymczasem ścisł, popychanie, oglądanie się z przestraczem, zbieranie koło siebie parasolek i zarutek jak gdyby już maszyna gwizdała. Obok nas toczyła się sapiąc jakaś rozperzona potężnej tuszy jeźmość i raz wraz obcierając twarz stósownych rozmiarów chustką, mówiąca, przerywając sapanie, do cieniutkich nówek i cieniutkiej laseczki eleganta, co się ku nię z gracją nachylał: „prze-cie coś zobaczyć trzeba nim wrócimy do Kołomyi.“

Wsi spokojna, wsi wesola
Spiewać ciebie, któż wydał!

Powiemy z poetą i pomijając wymownem milczeniem uroki Krzeszowic, wspomnimy o bardzo przyjemnej inowacyi w Krakowie tego lata. Teatr przenosił się na sezon letni do ogrodu strzeleckiego. Lubownicy sztuki nie będą już musieli do przyjemności artystycznych mieszać przymusowo rozkoszy łaźni parowej darmo, ale pijąc chłód wieczorny, o ile płuc-i powietrza stanie, cieszyć się mogą bez bud dodatków, aż do sierpnia, bo wtedy zwija swe kurtyny i jedzie objawić się Tarnowowi, który już przeszłego roku gościnnie ja-

Staats-Anzeigerze, że praktyczny lekarz itd. Dr. Alscher w Zubezycach zamianowany został chirurgiem powiatowym na powiat Zubezycy.

* Celem wprowadzenia prawa dotacyjnego w wykonanie w W. Księstwie Poznańskim toczą się już pomiędzy Berlinem a najwyższymi władzami w Poznaniu rokowania nad przełożeniami, jakie w tej mierze rząd ma poddać pod obrady sejmu prowincjonalnego.

* Na tablicy nagrobkowej dla księdza kanonika Wojciechowskiego nadesłali nam: ks. Głabisz 3 m., ks. proboszcz Bazyński 6 m. Ogółem wpłynęło dotąd 56 m.

* Na grobowiec Dr. Libelta nadesłali nam p. Józef Chłapowski, akademik górniczy, 10 m. Ogółem wpłynęło dotąd 146 m. 50 fen.

* Tutejszy bank królewski przesłał wczoraj do Berlina pół miliona talarów w talarówkach. Pieniądze przesłane w workach, mieszczących w sobie po 500 tal. Urzędnicy eskortowali przesyłkę.

* Wieś Ławice pod Poznaniem nabył od pułkownika Stern v. Gwiazdowskiego p. Rabbow za 65,000 tal.

* Inspekcje szkolne. Celem ulżenia w pracy odebrano powiatowemu inspektorowi szkolnemu, doktorowi Hippauf we Wrzesni, lokalną inspekcją nad katolickimi szkołami w Mikuszewie, Czeszewie, Ostrowie i Brudzewie w powiecie wrzesińskim. Nad pierwszemi dwiema powierzono nadzór dzierżawcy dóbr grejskich, kapitanowi Naumann w Mikuszewie, nad dwiema ostatniemi zaś właścicielowi dóbr, porucznikowi Hempel w Kornatach. Odebrano także inspekcję lokalną następującym duchownym w powiecie wrzesińskim: Ks. proboszczowi Manickiemu w Biedzie, ks. proboszczowi Michnikowskiemu w Bieganowie, ks. prob. Kaleszy w Gozdowie, ks. proboszczowi Hubertowi w Grabowie i oddano takowe aż do dalszej dyspozycji powiatowemu inspektorowi szkolnemu dr. Hippauf we Wrzesni.

Księdzu proboszczowi Piątkowskiemu w Winniegorze, powiecie średzkim, odebrano inspekcję lokalną nad szkołą miejscową i nad katolicką szkołą w Palczynie. Nadzór nad szkołami temi oddano odrębnym inspektorom powiatowym średzkim (p. Blobel) i wrzesińskiemu. — Księdzu proboszczowi Końcickiemu z Dębna odebrano inspekcję lokalną nad szkołami w Dębnie, powiecie pleszewskim, Pęczkowie, powiecie średzkim i Orzechowie, powiecie wrzesińskim. Nadzór nad temi szkołami oddano tymczasowo: nad szkołą w Orzechowie panu Naumann z Mikuszewa, w Pęczkowie panu Blobel w Srodzie, a w Dębnie wrzesińskiemu radcy gospodarczemu (!) panu Kuers. Księżom proboszczom Kluk w Kaszorzcu, Schwab w Kiebel(?) i Bartsch w Ruchocicach, w powiecie babimostkim, odebrano inspekcję lokalną nad katolickimi szkołami owych parafii i oddano one tymczasowo powiatowemu inspektorowi szkolnemu Teklenburg w Wolsztynie. — Ks. dziekanowi Buleczyńskiemu w Nietrzanowie, powiecie średzkim, odebrano inspekcję lokalną nad szkołami katolickimi tamtejszej parafii i oddano one powiatowemu inspektorowi szkolnemu panu Blobel w Srodzie. — Ks. proboszczowi Bienert w Lenartowicach, powiecie pleszewskim, odebrano lokalną inspekcję nad tamtejszą szkołą katolicką i oddano one tymczasowo król. komisarzowi obwodowemu Dux w Pleszewie. — Księżom proboszczom Różańskiemu w Górze, Flieger w Panience, Rakowskiemu w Noskowie, Dopierale w Ruskim i Ostrowi w Potarzycu, w powiecie pleszewskim, odebrano nadzór nad miejscowymi szkołami i oddano takowy tajemnemu radcy rejencyjnemu panu Mollard w Górze. — Księdzu proboszczowi Sadowskiemu w Siedleminie odebrano nadzór nad tamtejszą szkołą parafialną i oddano go król. powiatowemu inspektorowi szkolnemu, panu Gratzkiemu w Pleszewie. — Księżom proboszczom: Dydyńskiemu w Gutwawach, Walterbachowi w Koryzynie, Cichowiczowi w Koszutkach, Borysowi w Siedlcu, Bronikowskiemu w Węglewie, w powiecie średzkim, odebrano inspekcję szkolną po parafii i oddano powiatowemu inspektorowi w Srodzie. — Sedzia powiatowego sądu pan Braeht we Wschowie zwolniony został na własne żądanie dla zbyt wielkiego nawału pracy od lokalnej inspekcji nad katolicką szkołą w Wielkim Lisewie. Nadzór nad szkołą ona powierzony został tymczasowo powiatowemu inspektorowi Fehlberg w Lesznie.

* Z Grodziska otrzymujemy następujące oświadczenie:

W Nr. 143 (?) Kuryera Poznańskiego i Orodownika uczyniona była zamianka, jakobym ja w kościele (nie z ambony) miał wspomnieć przeciw JX. Kufiakiemu o „Judaszu“. Zastrzegam się przeciw podobnemu wyrażeniu i oświadczam, iż podobnie nie wyraziłem się. Zmuszony byłm przeciw zgrupowanym Parafianom po niesporach oznajmić, dokąd się mają udawać w interesach parafialnych tém więcej, że Administrator Formanowicz, będąc odpowiedzialny do wiecizna, pieczę nad parafią i księgi kościelne mi wyraźnie polecił i powierzył.

X. G. Schroder.

* Strachy o dzieci doszły aż w głęboką Kaszubę. W Ławenburgu rozeszła się pogłoska, że cesarz niemiecki przegrał 2000 dzieci i te ze szkoły porwane będą, aby je wywieziono do Turcyi czy Rosyi. Powód dało wiadome spisywanie dzieci według koloru oczu i włosów. Do zaburzeń przeciwnie nie przyszło. Ludzie się naplakai, przyszli do nauczycieli i uwierzyli ich perswazyom. (Gaz. Tor.)

* Z Bytomia, 3 lipca piszą do Gaz. Tor.: W skutek rekwizywcy prokuratora i na mocy rozkazu sądowego

zabrała dzisiaj policya tutejsza wszystkie egzemplarze Gazety Górnoszląskiej nr. 25 z dnia 24 czerwca, które znajdowały się na zakładzie ks. Przyńczyńskiego w ilości 23; w drukarni Zalewskiego, gdzie się Gazeta drukowała do 1 m., odbyto rewizyę, lecz nie znaleziono żadnego egzemplarza. Jest to pierwsze nieszczęście tego rodzaju, które Gazetę Górnoszląską spotkało.

* Fortyfikacye Gdańska i portu mają być powiększone jak najprędzej. W przeciągu trzech miesięcy ma być w Nowym Porcie wystawiona nowa bateria nadbrzeżna, dawniejsze wzmocnione i uzbrojone działami pierścieniowemi najcięższego kalibru. Podobnie sztafca w Wislonej i Brzeźnie wzmocnione i uzbrojone zostaną. Na Holmie dokończają nowego fortu, w przyszłym roku zaś rozpoczyna przebudowywanie i nowe obwarowywanie sztafca żużelkiego wyżej Starego Szotlandu, oraz Góry Biskupiej. Nowy fort wysunięty, bardzo mocny, ma stanąć w pobliżu Pietzkendorfu. (Gaz. Tor.)

* Krakowskie Towarzystwo Sztuk Pięknych odbyło wczoraj środę doroczne swe walne zebranie. Do dyrektora wybrany został Stanisław hr. Tarnowski. Sprawozdane, że w roku ubiegłym zwiększyło się grono członków rzeczywistych, a zarazem wzrosły środki i rozszerzył się zakres działania Towarzystwa. Skutkiem tak pomyślnego rezultatu wydano w ciągu roku znaczną na nasze stosunki kwotę przeszło 10,000 złr. na zakupno dzieł sztuki. Premium tegoroczne stanowiąc będzie piękna reprodukcya wspaniałego obrazu Matejki „Kazanie ks. Skargi w obec Zygmunta III i dworu“ wykonana w Warszawie przez Redlicha. Z funduszu Towarzystwa w myśl sp. prof. Kremera, udzielano nagród odznaczającym się uczniom Szkoły sztuk pięknych. Sprawozdanie finansowe za rok ubiegły wykazuje cyfrę następującą: liczba akcyj wzrosła z 2904 na 3512; dochód wstępu na wystawę wynosił w roku ubiegłym 1239 złr., w bieżącym zaś 2544 złr.; ogółem wynosił przychód 19,419 złr. 90 centów. Zakupiono dzieł sztuki za 10,139 złotych reńskich, premium tegoroczne kosztuje 5000 złr., a na fundusz żelazny Towarzystwa odłożono 1000 złr., tak, że obecnie fundusz ten wynosi już 6375 złr. Połączenie dokonane roku zeszłego między Stowarzyszeniem bratniej pomocy artystów krakowskich a Towarzystwem przynosi już piękne owoce. Oddano w roku ubiegłym Stowarzyszeniu temu w myśl kompromisu udział z wchodowego i komisowego w kwocie 1056 złr. 52 ct. Udzielono też artystom zaliczek i pożyczek zwrotnych w kwocie 1500 złr.; na nagrody dla uczniów szkoły sztuk pięknych 220 złr.

* Ks. Stojalowski. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że ks. Stojalowski, który we Lwowie na prograbie generała Smiechowskiego miał mowę pogrzebową, już nie należy do zakonu OO. Jezuitów.

* Dr. Stanisław Smolka, znany w Wielkopolsce, habilitował się 3 b. m. jako docent przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

* Hr. Bolesław Starzeński ofiarował do kościoła św. Wacława na Wawelu kielich własnej roboty w stylu romańskim, złoty, na nim ozdobny srebrny oksydowany. Na podstawie, która ma formę krzyża, cztery główki aniołów; na trzonku z jednej strony Orzeł z drugiej Pogoń emalowane; z dwóch drugich stron św. Wojciech i św. Stanisław, płaskorzeźby srebrne. Sam kielich zupełnie okrągły, ozdobiony popiersiami czterech Ewanelistów. Będzie niezawodnie jednym z piękniejszych kielichów w skarben. Hr. Starzeński, znany z robót, które były na wystawach (na wiedeńskiej puhar i tarcza z jedną z bitew Sobieskiego), ma zaprawdę bardzo wiele talentu. (Czas.)

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 7 lipca św. Wilibalda biskupa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47; zachód o godzinie 8 minut 21. Długość dnia 16 godz. 36 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 7 lipca 1572 śmierć Zygmunta Augusta. — 1578 przywił Jezuitem na założenie akademii w Wilnie. — 1633 śmierć hetmana Lwa Sapiehy. — 1807 traktat Tylicy tworzy księstwo warszawskie. — 1831 bitwa w Szawach.

Jarmarki. Dnia 7 lipca: Poznań, Pakość, Tuczo, Skarszewy, Działów, Sępól, Wydminy, Pilchowiec.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 5 lipca. [W sprawie księcia Biskupa Wrocławskiego. — Personalia.] Jak się zdaje, usiłują pisma półrządowe tutejsze wmówić w księcia Biskupa Foerstera, że prezentując naczelnemu prezesowi ks. kanonika Gleicha na Suffragana wrocławskiego, tém samem uznał prawa majowe; do Bresl. Ztg piszą nawet ztąd, że skoro tylko fakt poddania się księcia Biskupa ustawom majowym stwierdzony będzie urzędownie, zaniechane będzie dalsze śledztwo przeciw rzeczonemu Arcypasterzowi. Germania w odpowiedzi zamieszcza dwa gruntowne artykuły, w których na mocy prawa kanonicznego

nej świętojańskiej nocy, dojsć dotąd nie mogliśmy. Ale skutek był widoczny, bo bardzo nieokazale odbyła się dawna uroczystość tajemnicza. Ani galar oświetlony, ani muzyka, ani tłumy ciekawych nie wieńczyły brzegów poważnej Wisły. Jeżeli której panienci serduszko zapukało ciekawością w śmieszność obroną przez lionki naszych salońców, co śmiało pytają nie wyroczni tajemnej, ale w ciebie i fraku stojącego epuzera o to, czego dowiedzieć się pragną, to wysoko szła wstecz biegu Wisły i z samotnego brzegu drzącą ręką puszczala wianuszek przeznaczeń, śledząc z daleka losy jego i migocących światełek, co wśród fal i wirów jasno plonąc unosić się mają aż do chwili, kiedy ręka wybrańca uchwyci wianek proroczy. Zostawiając na boku kwestyę przepowiedni, szkoda do prawdy ładnego coup d'oeil, jaki Wisła przedstawiała, kiedy tysiące drobnych światełek iskrzyło się na jej falach i odbijało w każdej kropki wody wszystkimi kolorami tęczy, a u stóp zadumanego Wawelu ruchliwe tłumy kipiły życiem i śledziły to za wiankami, to za cychającą na kwicistą zdobyc młodzieżą w galarach. To życie rozbudzone w cieniach nocy przy tak spokojnych, pustych zazwyczaj nurtach Wisły miało niezrównaną poezyę, ale też właśnie dla tego, że poezyi pełne nie przypada nam więcej do gustu w naszych realistycznych czasach. Mimowolnie wszystko w koło siebie nastrojamy na tę nutę, co wewnątrz piersi gra i sami niewiedząc prawie o tém, przeistaczamy, zastępujemy innemi lub zarzucamy zwyczaj, co nieopowiadają obecnemu nastrojowi dusz. Niezaprzeczenie charakter zabaw, uciech, widowisk i zwyczajów ludu jest najdokładniejszem odbiciem jego charakteru.

Wczoraj 30 czerwca odbyło się losowanie obrazów zakupionych przez Tow. przy. sztuk pięk-

udowadnia, że książę Biskup ani na jotę nie odstąpił od przepisów Kościoła i uroczyscie protestuje przeciw rzucanym na ks. dr. Foerstera umyślnym podejrzeniom, jakoby się przeciwierzył sprawie, której dotąd tak dzielnie bronił.

Cesarz Wilhelm, który dziś bawi w Kobleney, udaje się w środę do Karlsruhe, 13 bm. obiadować będzie w dalszej podróży do Gastein w Monachium, a 14 i 15 bm. odwiedzi dwór austriacki w Ischl. Powrót z Gastein do Berlina ma nastąpić 9 sierpnia.

Naczelny prezes Hessy i Nassawskiego, p. v. Bodelschwingh, zamysła podobno usunąć się z życia publicznego i toczą się już układy co do jego następcy.

Jak dalece kult bałwochwalczy dla p. dr. Falka w czasie jego przejażdżki po prowincjach nadreńskich postąpił, świadcze toasty wznoszone na cześć jego małżonki, którą mówcy tytułują: „panią ministrową wyznań i oświaty“. Nord. d. Allg. Ztg zowie podróż p. Falka „prawdziwym pochodem triumfalnym“.

* Żytomierz. [Rozruchy włościańskie na Ukrainie.] W korespondencyi Czasu z Wołynia, pisaniej 24 czerwca, następujące znajdujemy szczegóły o rozruchach włościańskich na Ukrainie, o których już pokrótce donosiliśmy:

Dowiadujemy się z wiarogodnych prywatnych źródeł o rozruchach chłopskich, jakie jednocześnie w kilku miejscowościach miały wybuchnąć na Ukrainie Kijowskiej. Powodem tego ma być to, że włościanie domagają się, aby dawny właściciel wsi nie więcej w niej posiadał ziemi, jak każdy włościan uwłaszczony obecnie.

Konfiskaty dóbr szlacheckich w 1831 roku były początkiem do tych wszystkich przeobrażeń, jakie się dokonywały aż dotąd. Dobra te do czasu zabrania ich przez rząd przekształcono od razu na innych warunkach, niż były dotychczasowe. Utworzone dla ich zarządu osobne ministerstwa, z którego ramienia ustanowiono w każdej gubernii osobny zarząd dóbr skarbowych na kilka okręgów podzielną. Zaczęto rozmiarze ziemi w tych dobrach po razy kilka, czyniąc w tych rozmiarach dowolne zmiany i przekształcenia. W samym początku oczyszczano włościan z posiadanej dotąd przez nich roli, zostawiając im folwarczne na osobny dochód skarbowy, który po największej części spływał do kieszeni administrującego dobrami skarbowymi czynownika, i takowe ziemie częstokroć wynajmowano lub zasiewano. Po latach kilkunastu przyszła myśl rozdzielić wszystkie ziemie pomiędzy włościan, oprócz lasów, które zostały wyłączną własnością rządową, mimo to jednak pozostało wiele bez żadnej uprawy ziemi, której włościanie lub z powodu znacznej od wsi odległości, lub dla wysokiego przez rząd naznaczonego czynszu wynajmować nie chcieli. To kiedy po nieszczęśliwym 1863 roku zamierzono zasiedlać żywołem moskiewskim ziemie polskie, przyszedł nowy koncept utworzenia z takiej niezajętej ziemi ferm, i te polecono odprzedać na długie lata za rozłożoną wypłatą rodotywny Moskalom. Do takich ferm dodano na potrzeby gospodarskie, jako też dla zabudowania ich proporcjonalną część lasu. Zjawili się zaraz tacy fermery, którzy natychmiast sprzedali wydzielone im lasy i zostawili te fermy niezabudowane i ziemie znowu spustoszone, uszli dalej na nowe po Polsce koczowniczo; fabryki, jakie były w takich dobrach, były przez rządowych czynowników administrowane, póki nie zniszczyły wszystkie najkosztowniejsze nieraz budowle, w końcu i tego rząd się odrzekł, a pustki te sterzące po kraju, wymownie świadczą o moskiewskim w Polsce gospodarstwie.

Po zniesieniu poddaństwa, włościanie dóbr skarbowych domagali się zaczęli o tych dobrodziejstwach i korzyściach, jakie mieli włościanie w dobrach szlacheckich; to jest zniesienia rządowych okręgowych zarządów i poddania włościan dóbr skarbowych pod zarząd mirowych ustanowionych jako protektorów i profesorów usamowolnionych włościan. Długo z tém zwlekano, szło bowiem rządowi o to głównie, aby nie zmniejszył dochodu, bo gdy włościanie dóbr skarbowych wysokiemi czynszami obciążeni byli, to szacunek ziemi w dobrach szlacheckich na wykup włościanom przeznaczony umniejszył więcej, niż do piątej części jej istotnej wartości zmniejszono. W końcu jednak, gdy już reforma włościańska zupełnie skończona była, wszystkie pomiary ziemi dla włościan dopełniono i odgraniczono ją od ziemi obywatelskiej, włączono i włościan skarbowych w ogólny stan uwłaszczonych włościanów w całym państwie.

Gdy dokonywał rząd takim sposobem reformy włościańskiej, gdy już wszelkie żądania włościan co do ilości posiadanej ziemi zatwierdzono, zapadł ukaz carski, aby włościanie oddać nie mieli prawa wznowić żadnych pretensyj do dawnych dziedziów o ilość i jakoś nadanej im na własność ziemi. Lecz rz dowi nie chodziło i nie chodzi o dobrobyt stanu włościańskiego, jedyny jego bowiem cel

zniszczenia stanu szlacheckiego, który sam tylko obecnie reprezentuje żywioł polski w zabranym kraju. Nie dość było jeszcze wzięcia go z prawa własności, nie dość rujnowania go kontrybucyami, nie dość wyjęcie stanu tego całego z pod wszelkiego prawa i oddanie go na pastwę czynownictwa wprowadzonego do swego zawodu w osobnej szkole zepsucia, a które teraz, nawet pomimo ukazu zabraniającego wznowiania jakichkolwiek w czasie przeszłych stóskowań ziemiańskich pretensyj, poddają włościanom rozmaite koncepta do ciągłych procesów z dawnymi panami, i te zwykle kończą się wygraną włościan, choćby takowe pretensye najnieuczciwiejsze były. To też obecne rozruhy chłopskie na Ukrainie nie inne, jak tego pewni jesteśmy, mają źródło, jak poduszanie moskiewskiego czynownictwa, a w jakim celu? odgadnąć łatwo.

Lecz wpródy jeszcze, nim się dopełniła reforma włościańska, jako też i podczas, gdy się ona dopełniała, znaleźli się tacy, którzy obalamuceni przez mementów deami napływowemi zachodu, gwałtem przeszedłszy je obojętnie w umyśle naszego ludu, zaprzatając umysł jego teoryami komunizmu, socjalizmu itp. bredniami; co rządowi było bardzo na rękę osobliwie w porze, w której zamierzał ostatni cios zadać Polsce, to jest wywołać nową powstanie i zgnieść je na miazgę nie tyle siłą oręża, jak właśnie za pomocą tego samego ludu, który szlachta polska uwolnił od poddaństwa i uwłaszczony zamierzała. A najpierwszemi ofiarami przy wybuchu powstania na Ukrainie byli właśnie ci profesorowie ludu chłopomanami zwani, mordowani hańbnie w wioskach w których się gromadzili i lud do współudziału w powstaniu zachęcić zamierzali.

To też hojną dłoń rzucał w umyśle ludu takie nasiona zaczynają teraz kiełkować, gdy dotąd nie było pory ich zastosowania, bo lud zajęty był swoją nową organizacją społeczną. Lecz teraz, gdy wieśniak, nie powiem poczuł dostojność swobodnego obywatela kraju, lecz w swoim nowem stanowisku przestał być zależnym od dawnego dziedzica ziemi, przyszedł mu na myśl porównanie stanów, bo gdy dawny pan nie ma obecnie nad nim władzy, jest więc mu równym i wysuwając dalej następstwa tej samej idei, chce stósować dawniej nasluchane teorye o bezwzględnej równości ludzi na świecie, to jest do miary ludowej przykroć wszystko to, co się nie odziewa siernią, jak to dawni jego profesorowie czynili dla pokazania mu w praktyce, że są mu równi: Nazywając wszystkich wyższego ukształcenia ludzi surdutów a gromadą, jak to ich tłumacz Hajdamaków Szewczenko nauczył.

Chłopomanom, że poduszczali lud przeciw szlachcie, rząd nigdy nie przeszkadzał, bo to trafiało w jego myśl zniszczenia całego stanu szlacheckiego.

Czynownictwo zaś z swęj strony czyniło to samo w inny sposób. Jedni i drudzy byli narządem rządu, a tylko pierwsi przypylali życiem to profesorstwo: bo drudzy i dziś bezkarnie wykładają ludowi te same teorye, co w niego zaszczytali chłopomany. Wszystkie ukazy, jak w ciągu dopełniającej się reformy włościańskiej, tak też późniejsze, mają te same cechy, choć nie zawsze jasno wyrażone — lecz myśl tę samą czynownictwo dalej rozwija i tłumaczy. Nawet reskrypt carski do petersburskiej szlachty jest tylko parodją dla zakrycia tego, że sam rząd choć udaje, że jest konserwatywnym, przygotowuje w Rosyi rewolucyę socyalną, której przyszłości i skutków dla sie siebie nie przewiduje.

Ze się nie mylimy w naszym zapatrywaniu na to, co się dzieje, mamy jasny dowód nawet w obecnych rozruchach w Kijowszczyźnie. Jednocześnie bowiem wysłano z Petersburga komisya lustracyjną z pięciu członków złożoną, która objeżdża wszystkie włości, zwolnie całe gminy i dopytuje ludu, czy jest zadowolony z obecnego stanu rzeczy, czy ziemia, którą mu na własność wydzielono, jest dostateczną na jego utrzymanie i wyżywienie, czy nie żąda jej mieć większą ilość, jak dotąd? i t. p. Zaczęto po Wołyniu też lustracyę od dóbr rządowych, w których włościanie odmówili żądania większej ilości ziemi, niedowierzając rządowi, że w następstwie może podwyższyć z niej czynsz niezależnie od zastawionej do wykupu wydzielonej im ziemi. Za to w dobrach szlacheckich chowają w największej tajemnicy odpowiedź włościan na te zapytania. Lecz komisya lustracyjna może nawet ich nie potrzebując zrobić sobie i jaki jest potrzebny, według z góry danej sobie instrukcyi.

* Praga. [„Politik“ za ugodą polsko-moskiewską.] Pod napisem „Aleksander II w Warszawie“ podaje staroczeska Politik artykuł kierujący, który naturalnie w obec tego, że Moskale z Polakami postępują okrutnie i nie ma nadziei, aby w Moskalach, tak u ogółu narodu jak w rządzie rychło ożwało się uczucie ludzkie, tudzież w obec tego, że Petersburg dzisiaj wcale nie zważa na opinię Czechów — żadnej nie może mieć praktycznej doniosłości, wszelako uwagi jest godnym jako wyraz opinii staroczechów. Treść artykułu jest następująca:

Trudno, aby car, dokonawszy właśnie Ewespół z Anglią wielkiego dzieła pokoju, dał się ułudzić nakazanemu przez policyę iluminacyami itp. Warszawy. Doradcy nie pozwalają monarchom widzieć prawdy. Tymczasem jednak w Warszawie jasno jak na dłoni leży pra-

przyjął i wdzięki jej ocenił. Tarnów nie jest tak zacofany i nie estetyczny, jak sobie to lubimy wyobrażać. Krew gorąca płynie w żyłach jego mieszańców, dla tego, jeżeli jaka burda albo smutnego rozgłosu historia się wydarzy, to zawsze jej teatrem Tarnów. Nieszczęsny rok 46 i niemniej smutna chociaż mniej w następstwie brzemienia historia Banasia wstawili go niezaszczytnie. Ale przytém mają Tarnowianie gust wyrobiony. Podczas gdy żadna wędrująca trupa nie może sobie zdobyć powodzenia i po kilku tygodniach ucieka, zostawiając długi za sobą, teatr krakowski znalazł widzów napływ, pomimo upałów i wysokich stosunkowo cen biletów. Jakże to szczyt nie do zastąpienia w składzie krakowskiego teatru śmierć zrobila od przeszlorocznej wycieczki do Tarnowa! Najwybitniejsze talenta ubyli, które tak zrosnie się za sceną zdawały, że już jej bez nich nie pojmowaliśmy. Jakże obejść się bez Ekero-wów w rolach mieszczańskich? Cóż to za typy ona stwarzać umiała, coż to za niewyczerpany zapas świeżej werwy przy każdym przedstawieniu. A Bandy dotąd nie dało się zastąpić, taki to był wszechstronny i sympatyczny talent.

Wypadłoby coś wspomnieć o dorocznej uroczystości rzucania wianków w wilię św. Jańską, ale niewiedzieć czy panny kłam chciały zadać tak rozpowszechnionemu i przyjemnemu z góry komunałowi, że jedną tylko rzeczy są ciekawe: kto będzie ten, co je uszczęśliwi? i czy znajdzie się taki? czy też w istocie doświadczenie tych, co żałują przysięgi przed ofiarzem złożonej, przez długi szereg pokoleń powtarzane, nareszcie przyniosło owoce i odjęło pannom ochotę spróbowania wianków, tak zwanych różnych; czy wiek poważnych rozmowach, nieprzyjacieli wszystkich uciech i przesądów dawniej młodzieży odjął wszelki urok ślicz-

nych. Książę Marcelli Czartoryski w dłuższej mowie zwrócił uwagę słuchaczy na ogromną przestępstwo, jaką sztuka przebiegła w kraju naszym o chwili, w której niemowlęcej jej kroki Tow. popierał i zachęcał zaczęło, aż do dnia dzisiejszego, gdzie nasi koryfeusze są pierwszymi artystami Europy i gdzie w każdej gałęzi mamy już arcydzieła podziwiane i rozrywane przez świat artystyczny.

Wykazał coraz obszerniejsze pole działania Towarzystwa, które w nowych członków wzrasta rok rocznie i rozwija się na podstawach prawdziwego postępu. W istocie nasze Tow. Przyj. Sztuk Pięknych jest jedną z rzadkich u nas instytucyj, gdzie nie wkładają się polityczne agitacye stronnictw, nie ze sztuką nie mające wspólnego, i zawiści pokątne. Ocenianie dzieł sztuki zostawiono areopagowi z nielicznych, ale prawdziwych znawców utworzonemu, a namiętności zostawiono u drzwi. Dla tego coraz świetniejsze rezultata osiągnąć się dają, nagrody i pochwały Tow. stają się bujnym posiewem dla nowych talentów i zachętą dla dobijających się doskonałości. Tego roku Towarzystwo zakupiło za 9000 fl. obrazów, między któremi są płótna do 1000 fl. wartujące. Trzeba nam powiedzieć słów parę osobnych o obrazie p. Jabłońskiego, który Towarzystwo za 800 fl. na własność swoją zakupiło. Przedstawia Niepokalanie Poczęta, tak jak się objawiła Bernadecie w Lourdes. Skała dzika, czarna, obrońnięta powojami i pęcami różami, a we framudze postaci Przenajświętszej. Nie można temu obrazowi oddać bezwarunkowych pochwał; owszem są tam wielkie błędy rysunku, pędzel niewprawny łamie się z każdą trudnością i pokonać jej nie umie; fałdy spływającej szaty Bogarodziej sztywny są i niepowiewne wcale; rośliny nie mają swobody śmigłych górskich powojów, są z trudem poprzy-

czepiane do skał: nawet różki Maryi ustrojone różami, nieladne; ale te wszystkie wady wykonania, ten brak techniki, i niknie wobec natchnienia religijnego, które najpierw w tym obrazie uderzy i oczy do twarzy Najświętszej Dziewicy przyciągnie. Ta twarz odbiega od typu Madon włoskich mistrzów. Nie jest to Matka Boża w majestacie swęj godności, w extazie przed Bogiem, dziećciem własnego łona. Jeszcze tam Zwiastowanie Anielskie nie pochylilo Jęj głowy przed niegłęzionymi wyrokami Pana, jeszcze nie usłyszała słów niebieskiego posta, co przed Jęj okiem skarbnice Jęj własnej wartości otworzył i pokora tém głębszą, skromnością tém więcej dziewiczą czoło Jęj otoczył. Jeszcze z Jęj serca nie wypłynął hymn uwielbienia dla wielkich rzeczy, które Jęj Pan uczynił. Ona nie wie, że jest przejrzaną matką Zbawiciela, że błogosławiona znać Ją będą wszystkie narody. Ona jest Niepokalanie Poczęta, nie więcej. Ale ta niewinność, co z żadnym ludzkim stworzeniem iść w porównanie nie może, ale to niepokalanie, co stawia Ją po nad anioły, tuż obok Boga, tak bije z tej twarzy, tak rozświeca czoło Dziewicy, tak rozlewa się z oczów, tak przejmuje na wskroś, że pojmięsz odrazu i naziemskości Jęj i jakie źródło nieporównanych łask ściągnąć z nieba musi ta niedościgniona przeczystość. Ona jest Niepokalanie Poczęcie, dla tego będzie Matką Boga. Jest to obraz religijny prawdziwie; pociąga do modlitwy, podnosi ducha. Można tylko powinszować p. Jabłońskiemu wysokiemu nastroju i przepowiedać mu świetną przyszłość w kierunku religijnego malarstwa, jeżeli natchnienie swoje utrzyma na tej wysokości, a nabierze więcej technicznej wprawy.

wdę i niepodobną, aby która rządząca nie widziała konieczności ugody lojalnej z Polakami. Chodzić tu może tylko o kwestyę czasu — a właśnie chwila obecna jest podobno najpomyślniejsza. My Czesi mamy tym większe prawo do sumiennego rozważania tej sprawy, ile że nie jesteśmy nieprzyjaciółmi ani Moskali, ani Polaków.

„Obecny stosunek carstwa moskiewskiego do Królestwa Polskiego polega na teorii zraty praw. Powstanie z r. 1830 naruszyło stan prawny, konstytucyjny z r. 1815 utworzony — i naturalnym było, że po pokonaniu powstania na chwilę nastąpił dyktator i zawieszenie swobód konstytucyjnych. Powiadamy „na chwilę”, albowiem w życiu ludów odrzucając teorię zraty praw. Dowodem tego są Czechi i Węgrzy. Pojść tę prawdę i rząd moskiewski, gdy w r. 1861 zmienił system i miało powoli nastąpić przywrócenie autonomicznych swobód Królestwa. Nie wdajemy się w krwawe wypadki, które tok rokowań ugodnych przerwały, tym mniej, gdy one dość smutnie oddziały na i nasze stosunki stronnictw. Tyle jednak przypuścić możemy, że rząd moskiewski tak obecnie, jak w r. 1860 nie ludzi się, aby stan obłączenia i cenzura u ludu, do stanu konstytucyjnego nawykłego, wywołały inne jakie uczucie, jak uczucie nieprzyjaźni.

„Ale jeszcze jeden jest powód do ugody. Idea wzajemności słowiańskiej, dla której działały najznakomitsze duchy polskie, jak hr. Cieszkowski w swoim klasycznym „Ojczaszku”, nie może być zniszczoną, dopóki stosunek Moskwy do Polski nie będzie ułożony na podstawie federalnej. Każde z głównych plemion słowiańskich zbyt ma wybitną cechę narodową, iż by się kiedykolwiek oddały pod strzechulec cywilizacji. Choćby był pokrewany, odrzuca go niemniej stanowisko jak strzechulec niemiecki lub turecki. Stosunek Moskwy do Polski jest przeto probierzem dla reszty plemion słowiańskich. Reszta plemion słowiańskich może dopiero wtedy być obawą holdować idei wzajemności słowiańskiej, gdy stanie dowód, że moskiewskie może stanu zadawalać się utrzymaniem spraw niezabędnie wspólnych, a narodową odrębność Polaków szanując.

„Za ugody z Polakami przemawia jeszcze jeden powód praktyczny. Rzecz jest niewątpliwą, że przedź czy póź — Niemcy, idąc za swym fatum „Drang nach Osten” i za polityką Fryderyka II, uderzą na Moskwę; że Prusacy podobną odezwe jak w roku 1866, „do sławnej królestwa Czech” wydadzą do Polaków; i że położenie Moskwy byłoby wówczas nie bardzo pomyślne, gdyby stosunki moskiewsko-polskie nie były już wówczas zadawalające załatwione.

„Wyuszczyliśmy najpierw powody, które Moskwy wskazują ugody jako konieczność, albowiem obowiązkiem zwycięzcy jest podać rękę do ugody. Ale i dla Polaków jest ona godną pożądaną. Żadne plemię słowiańskie nie będzie wymagało, aby Polacy, nito Karolusz, prostym zrzeczeniem się wszystkich swych praw narodowych i historycznych usunęli kwestyę sporną, która jest główną zaporą wzajemności słowiańskiej. Ale też takiej ofiary wcale nie potrzeba. Federalizm podaje możliwość jak najzupełniejszego tych praw zawarowania, a oraz moralnego i legalnego strzeżenia interesów wspólnych na zewnątrz. Polacy brali sobie królów z Francji, Siedmiogrodu, Sztokholmu i Dreżna — dla czegoż mieliby odrzucać własne monarche moskiewskie? Zagubą naroda zagraża Polakom tylko od Niemiec. Germanizm z całą siłą rzuca się na Polaków, które właśnie skutkiem nieprzyjaznych stosunków między Warszawą a Petersburgiem nie ma oparcia moralnego; germanizm nurtuje w Galicji, przedstawiając ją jako kraj w porównaniu z Królestwem. Ugoda polsko-moskiewska przyniosłaby przeto pod względem narodowym jak najdonioślejsze korzyści nie tylko Królestwu, ale i reszcie ziem polskich.

„Ułatwiłaby ona także znacznie słowiańskim plemionom Austrii walkę o prawo. Co najbardziej powstrzymuje dotąd Polaków od bezwzględnej walki z systemem centralistycznym, to właśnie porównywanie stanu Galicji a Królestwa. Jakkolwiek szczerpiał jest autonomia Galicji, zawsze jednak obecnie jest ona większa jak w Królestwie. Gdyby stosunek był odwrotny, Galicja niezawodnie z całą determinacją nalegałaby o takie samo rozszerzenie autonomii, które jednak tylko drogą federalizmu może być nadane.”

Przytoczyliśmy cały prawie ten artykuł, aby dać dowód uszanowania stronnictwu, którego organem jest Politik, i aby mu podziękować za niejedną prawdę Moskwy wypowiedzianą. Praktycznego skutku, jak już powiedzieliśmy, radom Polityki nie możemy przypisać żadnego. Za daleko zaprowadziłoby nas z drugiej strony zbijanie wielu mylnych poglądów tego artykułu — przede wszystkim zaś widoczne przepomnienie, że Polacy zaboru moskiewskiego żyją nie tylko w szczyptych granicach Królestwa, że dalej i Rusinom coś się należy od Moskali. A w końcu dodamy, że Polacy żadnych ustępstw Moskwy odrzucać nie mogą, tak samo, jak żadnych wymódz nie są w możności; — niechaj przeto przyjaciele nasi w Czechach we wszystkich podobnych wypadkach udają się tylko do Moskwy. (Gaz. Narod.)

* **Wiedeń**, 2 lipca. [Po zgonie cesarza Ferdynanda.] Wczoraj z rana o godzinie 6 przybył do Pragi cesarz Franciszek Józef koleją Franciszka-Józefa; wczoraj bowiem przed południem miała się odbyć formalność otwarcia testamentu. Następnie udzielał cesarz audyencye. Cesarzowa wdowa czuła się wczoraj nie zupełnie zdrową, przywołano do niej wieczorem przybocznego lekarza Dr. Ehmgig. Wydział krajowy doręczył wczoraj wieczorem cesarzowi zredagowaną przez dra Szmejkala adres kondolencyjny. To samo uczyniła ze strony miasta deputacja rady miejskiej.

Staro-czesi mają zamiar, jak Presse się dowiaduje, z powodu zgonu cesarza Ferdynanda oraz odbywającej się w Pradze uroczystości pogrzebowej urządzić „prawno-państwową” demonstracyę w duchu „samoistności królestwa czeskiego.” Oświadczają oni, że dotychczasowy prawowity król czeski, król ukoronowany, żyć przestał i że tym sposobem korona św. Wacława została osieroconą. Nakładca dziennika Politik wzywa wszelkie władze komunalne i reprezentacye okręgowe Czech do wzięcia licznego udziału w uroczystości pogrzebowej ostatniego ukoronowanego króla czeskiego. Czech zamieszka następującą odezwe.

Korona św. Wacława osierocona, król nasz zakończył życie, jesteśmy sierotami, albowiem ojciec nas pozostawił połączony z swymi ojcami. Królewski przedstawiciel poświęconych naszych i niezbytich praw złączył się z swymi przodkami — ukoronowany król czeski umarł. Zaden z jego poprzedników z domu Habsburgów nie kochał tyle ludu czeskiego, co on. Przywrócić on nam wszystkie nasze prawa, które nam według słusznosci i sprawiedliwosci wszelkiej przynależały, i pragnął on na nowo w całej jego chwale odbudować królestwo czeskie. Ale wolał zrzec się się całkiem tronu i wcale nie być cesarzem austriackiego państwa, gdy prawnie z Czechom przyznane być nie miały. Lubo nigdy z serce naszych nie wymaże się niestwierdzona dążność do prawa na-

szego, którego nikt nam wydrzeć nie zdoła, to jednakże do tej pory nspawaliśmy się tą słodką porcieką, że posród nas mamy ukoronowanego króla naszego i że Bóg litosiwy nam go utrzyma, by korona św. Wacława nie osierociła. Dziś jednak, stojąc na gruncie tego królestwa, czekamy spokojnie i cierpliwie co będzie. Ukoronowany nasz król zrzekł się tronu austriackiego, ponieważ rozmaite przeszkody nie dozwoliły mu dopełnić swych swym wiernym Czechom przyrzeczeń. Cesarz austriacki objął spadkobierstwo po swym stryju, Ferdynandzie Dobrotliwym; rządził on i panuje nad nami. Ale i cesarz austriacki uczynił solenne przyrzeczenia i ma pamiętać o nich. Gdybyż przyrzeczenia te się zistęły obecnie, dziś, gdy korona świętego Wacława osierociła!

Zdaje się, że w części przynajmniej życzenia powyższe bliskimi dość są ziszczenia, donosi bowiem Dziennik Polski o pogłosce, że po skończeniu żałoby po s. p. cesarzu Ferdynandzie nastąpi koronacya cesarza Franciszka Józefa na króla czeskiego w Pradze. Ceremonia ta jedynie dla tego nie odbyła się podobno dotychczas, ponieważ wydawało się nie właściwym podejmować ją, póki przemieszkował na Hradczynie i używał potrzebnego w sędziwym wieku spokoju zmarły przed kilkoma dniami monarcha.

Dziennik Polski tak motywuje konieczność koronacyi:

Korona św. Wacława błyszcziała poniekąd ciągle na jego głowie i fakt koronacyi w roku 1836 wystarczał do oznaczenia udziałności Czech, i prawno-politycznego ich stosunku do dynastji. Obecnie, gdy nie ma już ukoronowanego króla, interes dynastji wymaga nieodzownego dopełnienia uroczystości, która nie tylko odnowi dawne, święte wspomnienia, ale jednocześnie będzie pośrednią odpowiedzią na pewne zachcianki ościenne, coraz zachwalej na jaw wychodzące. Interes dynastji wymaga, ażeby nie zatarł się ani jeden ślad odrębności Czech od Niemiec, ażeby nie poszedł w zapomnienie ani jeden tytuł prawny, na mocy którego dom habsbursko-lortaryński posiada tę ziemię. Najpewniejszą rekwizycją odrębności i najwłaściwszym tytułem prawnym jest wprawdzie dzielna armia, zaopatrzona w dobre działa, ale argumenta te potrzebne są wyłącznie przeciw ziemi sąsiadowi, nie szanującemu praw cudzych. Wobec obywateli kraju i wobec świata i jego opinii nie należy zaniedbywać i puszczać w zapomnienie szlachetniejszych i moralniejszych od podboju podstaw władzy. Gdyby Austria wdała w Czechach jak w krajach zadowolonych, gdyby nie opierała się na prawie historycznym, i tylko z konstytucyj grudiowej snuła konkluzyę, iż Czechy należą do monarchji, postępowanie takie uprawniałoby wszelkie inne podboje i samowolne zmiany w prawie krajów, państw i narodów. Dla tego też mamy nadzieję, iż pomimo wrzawy, jaką to wywoła w prusofilskim obozie, sprawdzi się pogłoska, o której wspomniamy, i że cesarz Franciszek Józef odzobli uroczystość swoje skronie koroną św. Wacława, jakkolwiek akt ten nie będzie miał zapewne takiej doniosłości pod względem konstytucyjnym, jaką miała w r. 1837 koronacya w Peszcie. Będzie to czyn równie potrzebny jak godziwy.

— Dnia 3 lipca. [Uroczystości załobne w Pradze i Wiedniu. — Ulewa.] Odbyte dziś w Pradze requiem było nader wspaniałe. Cała szlachta czeska, wielu Biskupów, pomiędzy którymi także książdz Arcybiskup Sembratowicz z Lwowa, byli obecni. Oficerowie sztabowi i od gwardji cesarskiej odbywali na przemiłą straż honorową nad ciałem zmarłego cesarza. Książdz Arcybiskup Kardynał Sciarzenberg celebrował. Jutro o godzinie 10 przed obiadem odbędzie się uroczystość pogrzebowa z ogromną wspaniałością. Przewiezienie zwłok z Pragi do Wiednia odbędzie się osobnym pociągiem, który urządzi koleją państwową, a który składać się będzie z dziesięciu wagonów. Wagon załobny umieszczony będzie w samym środku pociągu. Poprowadzą pociąg ten urzędnicy kolei zasłużeni i zaszczyt tego godni. Dworce po stacjach będą przybrane w żałobę. Wszędzie przytomni będą urzędnicy władz miejscowych dla ceremonialnego przyjmowania ciała. Tam zaś, gdzie się znajdzie garnizon wojskowy, będzie także ustawiona kompania honorowa lub takiż szwadron kawalerji.

W niedzielę, dnia 4 b. m., o godzinie 11 wieczorem stanie pociąg załobny ze zwłokami cesarza Ferdynanda we Wiedniu na dworcu kolei północnej, zkad niebawem przeniesione zostanie ciało zmarłego do Hofburgu. We wtorek wieczorem odbędzie się pogrzeb wspaniały w porządku i według programu odwiecznym zwyczajem uświęconego. Przeciw temu programowi występują już dziś dzienniki tutejsze, przewidując ogromny napływ ludności, który na sta tysięcy obliczają, i wytknąć ztąd mogące nieszczyście, jak ud. szenia itd. Proponują więc one, aby zmienić porządek pochodu i nie prowadzić konduktu załobnego zwykłą w takim razie drogą, która przez ciasne i kręte uliczki prowadzi, lecz pójść ulicami szerokimi i przestronnymi.

Donoszą telegramy z Czech, że dziś po południu powtórny raz w tym roku zarwała się chmura nad Koszycami, z której tak silny poleł się deszcz, że w oka mgnienia całe zalał miasto, leżące w kotlinie pomiędzy dwoma wzgórzami, z których woda ściekając strumieniami nie mało przyczyniła się do powiększenia powodzi.

* **Paryż**, 3 lipca. [Kwestya rozwiązania Zgromadzenia narodowego. — Powódz i składki. — Personalja.] Wobec powtarzanych pogłosek o postanowieniu rządu co do rozwiązania Zgromadzenia narodowego Havas Corresp. takie zamieszka oświadczenie: „Wiele dzienników zaręcza, że rząd powziął postanowienie, i to na ostatnich posiedzeniach rady ministrów, co do rozwiązania Izby i co do epoki nowych wyborów. Dzienniki te są bardzo źle poinformowane. Rząd ani dawniej ani teraz nie brał żadnych postanowień w sprawie, która wyłącznie do Zgromadzenia narodowego należy.”

Korespondent dziennika Paris Journal, który towarzyszył w wycieczkach do Agen i Tarbes marszałkowi Mac Mahon, powrócił już do Paryża i podaje jeszcze następujące szczegóły z onęj podróży:

W ostatnią środę towarzyszyłem marszałkowi do La Réole, Marmande, Langon i Barsac. Wyjechaliśmy z rana z Agen i zatrzymaliśmy się dopiero we wsi Calairac, gdzie marszałka bardzo dobrze przyjęto. W Mar-

mande, gdzie bardzo krótko zabawił meglisły, pozrywała woda groble i niezmiernie poczyniła szkody. W mieście samem i jego okolicy utraciło przeszło 100 osób życie. Dowodów poświęcenia jednych dla ratowania drugich i tu przecież nie brakło, to też marszałek dał ordery legji honorowej dzielnemu majtkowi pewnemu i kapitanowi żandarmeryi, prostemu zaś żandarmowi medal wojskowy. I tu przyjęcie było bardzo serdeczne. Chłop pewien krzyknął w zapale radości: „Vive Sa Majesté le Maréchal!” W La Réole, Langon i Barsac bardzo krótko tylko zabawił. Powróciwszy wczoraj z marszałkiem do Taluzy zabawiłem tu jeszcze parę godzin i już do Poix z marszałkiem nie pojechałem. Poszedłem jeszcze raz na przedmieście św. Cyprjana, gdzie z ogromną gorliwością pracują żołnierze, i to mimo objawiających się wszędzie trujących wyzwołów. Trupy i szlam, który się w grubych warstwach z wód Garony osadził, zanieczyszczają całą Taluzę i nadbrzeżną okolicę. Jest to największe niebezpieczeństwo obecnej chwili. Były też już osobobione wypadki cholery, przeciwko której jednak natychmiast chwycono się energicznych a zapobiegawczych środków. Udałem się potem jeszcze do Fenouillet i widziałem tamże gruzy obory, która ciężarem swym przycisnęła i do tej chwili pokrywa 80 wólów; tu śród był nieznośny. W nocy z czwartku na piątek znów przestrach ogarnął mieszkańców Taluzy; na głównej ulicy przedmieścia Arnaud Bernard wybuchł bowiem pożar. Spalił się jeden dom a z nim i meble, które jeden z mieszkańców św. Cyprjana w nim złożył. Tak więc, czego zniszczyć nie zdołała woda, zniszczył pożar. Nędra i niedola szerzy się wszędzie. Poniesione straty nigdy już wynagrodzone nie będą zupełnie. Obliczają je na sta milionów. Najokropniejsza przecież nędra objawia się po wsiach. Zburzona w większem mieście dzielnica da się z czasem odbudować, ale gdzie tyle wsi literalnie spłukanych zostało z tego świata, tam już drugie nie powstana, chyba, że bardzo energiczna nadejdzie pomoc. Do tego wzięć się powinny całe stowarzyszenia. Okolica ta należy niemal do najpiękniejszych i najzyskowniejszych w całej Francji. Chłop zatem, któremu się odbuduje dom i guma, będzie mógł powoli spacić nakład czyniony.

L'Union donosi z dnia wczorajszego z Paray-le-Monial, że msgr. Mermillod poświęcił ołtarz, który prasa katolicka wniosła w kaplicy klasztoru na cześć św. Pawła przy czem powiedział nader piękną mowę o doniosłości i znaczeniu tej fundacyi.

L'Union powiada, że hrabia Chambord dał 10,000 franków na dotkniętych powodzią.

Do tej chwili na ręce marszałkowi Mac-Mahon przysłano już blisko 800,000 franków. Ojciec św. nadesłał 20 tysięcy franków.

Umarł w Poitiers znany i zasłużony księgarz i wydawca katolicki Henryk Oudin. On to wydrukował żywot św. Jozafata przez dom Guepina. Biskup z Poitiers odwiedził przed zgonem tego zacnego i pobożnego człowieka.

Sędziwy kardynał Mathieu, Biskup z Besancon zachorował bardzo ciężko.

Minister wojny rozporządził, że wojskowi wszystkich stopni, których miejsca rodzinne należą do tych, co uległy nieszczęściu powodzi i których rodziny jeszcze w tamtych stronach zamieszkują, na żądanie otrzymać mają urlop trzymiesięczny; dalej, że obowiązany do służby wojskowej młodym ludziom z tamtych departamentów udzieloną ma być zwłoka co do terminu ich wstąpienia do wojska także na trzy miesiące.

* **Madryt**. [Ostatnie wiadomości z teatru wojny.] Z ostatnich dwóch numerów dziennika Cuartel Real, z 29 czerwca i 1 lipca, wyjmujemy następujące telegramy, z których nowsze, podające nam wiadomości z pola bitwy, na czele przytaczamy:

Andoin, 29 czerwca. Wróg uderzył na nowo od strony Hernani na wyżyny pod Montevideo i ze znacznymi stratami odparty został. Po naszej stronie nie było wielkich strat.

Salinas de Arlabon, 30 czerwca. Onegdaj rozbiła nasza artylerya z bardzo pomyślnym skutkiem na linii do Alawy liczne zastępy guerillasów, które nieprzyjacieli był wyprawili. Kolumna nieprzyjacielska w liczbie 14,000 ludzi stoi pomiędzy miastami Miranda i La Puebla. Nasze bataliony stoją naprzeciwko niej z frontu i z boku i tamują jej drogę do Wittoryi.

Zornoza, 30 czerwca. Nasze wojska uderzyły na nieprzyjacielską kolumnę pod Perdon (Nawarra) i ubili jej kapłana i 4 żołnierzy na śmierć a bardzo wielu ranili. Wojaż do nas przechodził mnóstwo żołnierzy z szeregów nieprzyjacielskich.

Zornoza, 27 czerwca. Naczelny dowódca na wybrzeżach, generał brygady Aurich, postępował energicznie przeciw barbarzyńskiemu bombardowaniu bezbronných wsi po wybrzeżu rozłożonych. Ażeby uniknąć gorszych skutków, oświadczył zasłużony oficer generałowi alfonsowskich wojsk, dawniejшему swemu towarzyszywi broni, że takie postępowanie niegodnym jest marynarki hiszpańskiej i że na niego spada straszna odpowiedzialność za wszystko to, co ztąd powstać może. S. Polo de Barnabe, generał en chef eskadry, ograniczył się na krótkiej odpowiedzi, że postępuje według otrzymanych zkądinąd rozkazów.

Guernica, 27 czerwca. Generalne junty prowincji biskajskiej rozpoczęły dziś pod historycznym drzewem swych przywilejów posiedzenia swoje w obecności wszystkich gmin z wyjątkiem gminy Bilbao i czterech innych, które obsadzone są przez nieprzyjaciela. Napływ ogromny i zapal ogromny! Corregidor hrabia del Pinar, po złożeniu przysięgi i po wysłuchaniu mszy św., świętą przemową zagał posiedzenie wskazując na wianosi cel Zgromadzenia, zasiadającego pod ochroną prawowitej monarchji dla obradowania nad sprawami zjednoczonego kraju. Jedynym obradowanym i przyjętym przedmiotem na porządku dziennym było powinszowanie Jego Królewskiej Mości urodzin księcia Asturji i wznowione zapewnienie jej o niezłomnej wierności prowincji biskajskiej.

Zornoza, 27 czerwca. Jego Królewsko Mość otrzymała co tylko następująca depeşe: „Sennor, Wasze najwłaściwsze państwo biskajskie, zebrane dziś pod drzewem swych przywilejów, ma zaszczyt Waszej Królewskiej Mości przy sposobności urodzin jego król. Wysockości, księcia Asturji, którego kraj ten szlachetny równie jak i Waszą Król. Mość wita z zapalem, oświadczyć najszczerze zapewnienie stałej swej wierności i niezmiennego przywiązania. Jako jego reprezentanci i za jego jednomyślną zgodą: Corregidor hr. del Pinar; deputowani: generałi: Fausto de Urquiza, Pedro Maria de Pinnera, José Antonio de Olasoaga, sekretarz.” Jego Królewsko Mość raczyła na to odpowiedzieć co następuje: „Do corregidora i deputowanych generalnych prowincji Biskaja i Guernica. Co tylko odebrałem życzenia, które Panowie imieniem szlachetnego i wiernego mojego państwa biskajskiego do mnie wystosowaliście z przytoczonym urodzin jego kochanego syna i z wdzięcznością przyjmuję Waszą pamięć. Zgromadzeni pod drzewem Guerniki, owym symbolem przywilejów biskajskich, najszlachetniejszych w świecie, żyćcie podobnie, abyście i z mej strony przyjęli zapewnienie mojej niezmiennej miłości dla tego kraju, który mi tak chętnie udziela swych synów i wszelkiej pomocy, aby nie tylko własne swe interesa, ale także i interesa

całej Hiszpanii ubezpieczyć. Wypowiedzcie to zatem temu szlachetnemu krajowi w mojem imieniu, ażeby po wszystkiej stronie równo z Wami liczył na przychylnosc szczerą Waszego Pana i Króla Hiszpanii. Karlos.”

TELEGRAMY.

Bukareszt, 4 lipca. Na posiedzeniu Izby deputowanych przełożona została oğrdziem księcia, konwencya handlowa z Austro-Węgrami; ze strony deputowanych przyjęto ją z żywym uniesieniem. Wniesione przez 44 deputowanych oświadczenie, że Izba żadnego projektu dotyczącego budowy kolei żelaznej nie przyjmie, lecz rządowi pozostawi wypisanie nowej konkurencyi, odrzucono.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 5 lipca. Mac Mahon przybył tu dziś zrana. Książdz Decazes wyjechał do Vichy, gdzie pozostanie aż do końca lipca. Rada municipalna Paryża uchwaliła 100,000 fr. dla powodzią dotkniętych.

Wersal, 5 lipca. Grupy lewicy mają zamiar wnieść projekt do prawa zabraniającego wyborów cząstkowych, w razie, gdyby przeprowadzić nie mogły ustanowienia terminu rozwiązania Zgromadzenia narodowego.

Wersal, 5 lipca. Na dzisiejszej naradzie frakcyi parlamentarnych nad rozwiązaniem Zgromadzenia narodowego, postanowiono prawe centrum, przed uchwałą prawa wyborczego nie uchwalić o rozwiązaniu, i tegoroczne rozwiązanie w tym razie tylko przyjąć, jeżeli przyjęte zostaną wybory okręgowe. — Umiarkowana prawica i najskrajniejsza prawica odrzuciły rozwiązanie. Grupa Lavergne zastrzegła sobie decyzję.

Wersal, 5 lipca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło kredyt dodatkowy 100 milionów franków dla ministerstwa wojny na rok 1875. — Sprostowanie: Grupy lewicy postanowiły wnieść o zniesienie prawa zabraniającego wyborów cząstkowych.

ROZMAITOSCI.

* **Mania orderów**. Są ludzie, dla których ordery ideal szczęścia stanowią. O niczem nie marzą, tylko o orderach; a jak nie mogą prawie ich nosić, to sobie bezprawnie na piersi zawieszają. Przed kilkunastu dniami skazano w Paryżu na pół roku więzienia jegomości, który już w roku 1872 był karany za noszenie orderów, których nigdy nie otrzymał. Podawał on się za krewnego cesarza marokańskiego, chodził po ulicach z broszką pełną różnobarwnych wstążeczek.

Choroba orderowa rozwijała się we Francji, szczególniej za Ludwika Filipa, który rozruchil ogromną liczbę krzyży legji honorowej. Opowiadają o właścicielu jednego z większych hoteli w Genewie, który chorował na manię orderową, że pojechał przed 20 laty do Paryża i za powrotem rozłożył, iż mu jego dawny przyjaciel Ludwik (sam Napoleon III) własny swój order legji honorowej za oddane sobie dawniej usługi do piersi przypiął. W Genewie śmiano się z tej próżności, nie uważano na nią, — wszelako ówczesny konsul francuski, mając jurysdykcyę nad Francuzami, zawałot tego pana do siebie i zakazał mu krzyża legji honorowej nosić. Nie wiele to pomogło, bo choć ten pan odniósł się na ulicy z tym orderem nie pokazywał, prz wodnicząc przy table d'hótes, zawsze czerwona wstążeczkę za dżurkę od guzików zakładał.

* **Katolcy w Stanach Zjednoczonych i wystawa**. — Członkowie Towarzystwa katolickiego wstrzemięźliwosci w Stanach Zjednoczonych złożyli sumę 50 tysięcy dolarów na wzniesenie w ogrodach przyszłej wystawy w Filadelfji olbrzymiej fontanny. Status Mojżesza 15 stóp wysoka będzie się wznosił na środku, a po czterech rogach umieszczone zostaną posągi po 9 stóp wysokości: Karola Carroll, Biskupa Carroll, komandora Barry i Ojca Mathew.

* **Jeden z podróżników francuskich, margrabia de Compiègne**, który w roku 1871 wziął równokolej strony Afryki, utrzymuje wbrew powszechnemu mniemaniu, że Gorill nie tylko nie napada ludzi, ale przeciwnie ucieka przed niemi, a że jest obdarzony doskonałym wzrokiem, słuchem delikatnym i węchem niezrównanym, więc łatwo unika wszelkiego spotkania i zejść się nie daje. W ciągu miesięcznych poszukiwań raz tylko udało się podróżnemu ujrzeć dwóch ogromnych gorillów i to nie chodzących jak ludzie, ale przeskakujących z drzewa na drzewo i spuszcających się z drzew, jak niedźwiedzie. Później strzelał gorile i spotykał je częściej, ale zawsze widział je uciekające, chyba, że były ranione, bo wtedy rzucają się na nieprzyjaciół swoich.

* **Szczepólny zakład**. Dwóch członków Izby lordów w Anglii złożyło się między sobą o 1000 funtów sterlingów, który którego prześcignię. Pierwszy mężczyzna trzydziestoletni miał iść krokiem miłą angielską a drugi leżący lat 45, prawdziwy atleta, miał biec obok niego. Pierwszy ten tylko położył warunek, że drugi nieś będzie ciężar 10 funtów i że ten ciężar on mu sam dostarczy. W dzień naznaczony zebrali się pod Salisbury liczne towarzystwo ciekawych. Ale jakież było zdziwienie przytomnych, kiedy im ukazał się wóz, zapelniony wydętymi pęcherzami, które wszystkie nie ważyły jak 9 funtów. Szlachetny lord, który miał biec, nie chciał tych pęcherzy włożyć i uznał się za zwyciężonego.

* **Podziemne przejście rzymskie**. W bliskości miasta Bougée w Algeryi szukano miejsca najspobniejszego do przebitcia góry, aby sprowadzić wodę do miasta i napotkano stary rzymski tunel z czasów Antonina Pobożnego na dwa metry wysoki a 60 centymetrów szeroki, doskonale zachowany. Tunel ten idzie właśnie w kierunku, który obrać chciiano i zostanie spożytkowany.

* **Sułtan Zanzibaru**. Bawi dotąd w Londynie mocarz afrykański, z wybrzeża Wschodniej Afryki, Sayyid Burghash. Pochodzi od azyackich imanów Maskati. Jego państwo na południe graniczy z Mozambikiem, kolonią portugalską i dla tego sułtan wstąpił do Lizbony, aby ułożyć stósunki swoje z Portugalia. Anglia nie przytyka do Zanzibaru, wszelako jej posiadłości w zatoce Aden i ruch jej okrętów ku Indjom stawiają sułtana w ciągłej styczności z Anglikami. W r. 1839 Sayyid Saïd, ojciec obecnego sułtana, zerwał z Anglią traktat handlowy, który nie pokazał się korzystny i zmniejszył znaczenie jego przychody. W szes lat później, w roku 1845, tenże sam Saïd podpisał umowę tyczącą się zniesienia handlu niewolnikami. Saïd posiadał państwo Zanzibaru w Afryce i imanet Maskati w Azji. Zwykł on być, kiedy bawił w Zanzibaru, powierzał rządzą imanatu starszemu synowi Thuwainy, kiedy znowu bawił w Maskacie, Zanzibar zlecał innemu synowi, nazwiskiem Majid. Gdy umarł w r. 1856 podczas podróży morskiej z Azji

do Afryki, obaj synowie mieli władzę namiestniczą w rękę. Starszy wtedy chciał wszystko objąć i już się spobił do wojny, gdy wtem pośrednictwo wielkorządcy Indyi, lorda Canninga, spór załatwiło. Thuwainy nie dążył się cieszyć najwyższą władzą, zamordował go własny syn, którego niebawem wygnął krewniak zadrorny, a ten ostatni nie utrzymał się. Lepiej się wiodło Majidowi, mimo że go brat jego Burgash próbował tronu pozbawić. Majid umarł w r. 1870 i zostawił swoje państwo Burgashowi. Panowanie tego sultana rozciąga się na przeszło 200 mil brzegów Afryki. Nad morzem jest ono rzeczywiście, dalej poganiały ludy, które zamieszkują na zachód, i ani podatków nie płać, ani zwierzchnictwa sultana ciągle i wyraźnie nie uznają.

Zanzibar jest wyspą 17 mil długą a 6 szeroką. Ludność tej wyspy wynosi 360,000 mahometanów pochodzenia arabskiego. Ziemia bardzo żyzna, wydaje gwoźdźki, trzcinę cukrową, kokosy a nawet kawę. Miasto Zanzibar ma port obszerny i bezpieczny w każdej porze. Sultana Zanzibaru już od jakiegoś czasu oświadczył był ochotę zwiedzenia Anglii, ale za ministerstwa Gladstone bardzo chłodno to oświadczenie przyjęto. Dopiero pan Disraeli pochwycił sposobność i zaproszenie posłał. Zarzucając sultanowi, że pod ręką pozwoli na handel niewolnikami dla tego, że ten handel wielkie mu przynosi korzyści. Jest nadzieja, że nastąpi w tej mierze porozumienie, które do wytopienia tej straszliwej i haniebnej spekulacji doprowadzi.

* Sąd syna o ojca. Nieboszczyk ojciec musiał ci zostawić piękny majątek?

— Co, majątek? ucziwość jego szła tak daleko, że zapisał moje długie i tym sposobem zrujnował mnie.

* Zdrowy sąd literacki. Pan Armand de Pontmartin napisał słizne studium o zmarłym literacie Saint-Beuve. Czytamy tam między innymi: „Zaraz po śmierci Saint-Beuve'a zwaliły się na Francję wielkie nieszczęścia. W ucziwość urojeniu byłem pewny, że społeczeństwo francuskie i piśmiennictwo nasze zbudowane na snu tym straszliwym wybuchem głęsi i zbrodni, cofnie się z przerażenia i nie zachowa jeno pogardę, urazę, zapamiętanie albo klątwę dla tych wszystkich, co z góry lub z dołu przyczynili się do wielkiego rozkładu społecznego, umysłowego i moralnego, co widocznie spowodował nieszczęście nasze i omdlenie nasze wobec nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych. Omyliłem się; źle się dzieje i tak źle, że ludzie, którym się ani śnił prawić kazał lub przywłaszczać sobie miana moralistów, uderzeni są wznowieniem i pomnieniem lekkomyślności, płochości, rzeczy chorobliwych, trywialnych i beznacnych, które usprawiedliwiają te słowa, odnoszące się do piśmiennictwa, teatru i polityki: „Im więcej zmian, tem bardziej wszystko do dawnego wraca.“ Porazka nasza literacka tak jest wielka, iż rozkoszujemy się prawie we wspomnieniach Saint-Beuve'a i jego dziełach. Nie był on bez zarzutu i sam czuł to nieraz, ale go znajdujemy wyższym niż doktryny, którym służył, i niż publiczność, dla której pisał, bo miał rozum i dowcip, rzecz tak rzadką dzisiaj i niemi zaspelniał niedostatki roli, jaką wzięty był na siebie.“

* Między Wersalem a Paryżem. Prawie wszyscy deputowani mieszkają w Paryżu i jeżdżą w dniu posiedzeń koleją żelazną do Wersalu. Dnia 21 czerwca deszcz padał od rana.

— Co za szkaradny czas, zawołał jakiś zdeputowany, wchodząc do izby podrzędnych na dworcu św. Łazarza. Nikomu by na myśl nie przyszło, że jesteśmy w lecie.

— Jeszcze trudniej byłoby przypuścić że żyjemy pod rządami republikańskim — odparł jeden z nieprzebieganych lewicy, biorąc się do czytania dziennika Le Rappel.

Zwykle deputowani tego samego koloru trzymają się razem i siadają do jednego wagonu; ale na to trzeba się stawić wcześniej na kole. Kto przybywa późno, ten się dostaje tam, gdzie mu otworzą i często się zdarza, że traf ziośliwy kojarzy na chwilę największych przeciwników. W takich razach zawiązują się żwawe spory, które trwają zawzięcie, aż póki pociąg nie wjedzie w tunel, bo w tenczas loskot głosu przysłusza. Po przebyciu tunelu spór się odnawia, a jeżeli kto obcy dostanie się tam przypadkiem, to nieraz, aż go głowa zaboli.

Uważają poważnie, że członkowie lewicy siadają zwykle do wagonów bliższych maszynie, a bonapartyści w samym końcu. Musi w tem być jakaś przyczyna polityczna.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Warty numer 53 wyszedł z druku i zawiera: Do czytelników. — Pamiętka Męki Pańskiej (notatka od profesora Karóla Mecherzyńskiego). — August i Paulina Wilkońscy. — Małe drewniaczki przez W. M. — Za unitami. — Kilka uwag nad Goraidą Seb. Fab. Klonowicza, napisał ks. Dr. Kantecki. — Rozmaitości.

* Niedzieln No. 40 wyszedł z druku i zawiera: Modlitwa kościelna na niedzielę VII po Świątkach. Wyjaśnienie Ewangelii św. — Żywoty dwóch wielkich Apo-

stolów i męczenników Pańskich św. Piotra i Pawła (do kończenia). — Ze świąta.

* Pan B. Dybowski napisał dzieło pod tytułem: „Beiträge zur näheren Kenntniss der in das Bajkal-See vorkommenden niederen Krebse aus der Gruppe der Gammarien“, które wydane zostało kosztem rosyjskiego Towarzystwa etnologicznego w St Petersburgu. Jest to owoc kilkoletnich poszukiwań odbytych przez p. Dybowskiego przy pomocy p. Godlewskiego w wodach Bajkału; p. Dybowski dużo pracy i nie mało własnego grosza na sam ten cel poświęcił.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 6 lipca.

BAZAR. Rychliński z Królestwa Polskiego, Więckowski z Nekli, Ilewicz z Kr. Polskiego, Chłapowski z Szódr.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Prob. Dobrowolski z Mrocy, Sezaniecki z Międzychoda, Libelt z Czeszowa, Karczewski z Wyszakowa, Osowski z Wójtostwa, Zółtowski z Zajęczkowa, Kalkstein z Mieleżyna, Walter z Katowic, Jaraczewski i Synpiewski z Rogoźna, Karakowski z Królestwa Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Melini z Lwowa, Poznański i Bärwald z Lipska.

HOTEL PARYSKI. Janecki z Gliwicy, Prentkowski z Kamionki, Raczkowski z Kalisza, Siczynski z Kr. Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Korytowski z Grochowisk, Goczkowski z Płonkowa, Wrześniewski z Oczkowic, Paniewski z Ocięża, prof. dr. Tabulecki z żoną z Rogoźna, Stachowski z Warszawy, Rogaliński z Lwowa, Ziotecki z żoną i Trzebiński z Wrześni.

HOTEL BERLINSKI. Koszutski z Świętego, Morgenstern z żoną z Murów. Goślińcy, Walther z Wrocławia.

G I E L D A.

Poznańskie 3¹/₂ p. listy zastawne — płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,80 p. c., pozn. listy rentowe 96,75 p. c., pozn. prowinc. akcje bankowe 98 — p. c., pozn. 5 pt. prowinc. obligacje — p. c., pozn. 5 pt. obligacje powiatowe 101,25 p. c., pozn. 5 pt. obligacje melioracyi Ohry — p. c., poznańskie 4¹/₂ p. obligacje powiatowe 97,75 p. c., pozn. 4 pt. obligacje miejskie II emis. — p. c., poznańskie 5 pt. obligacje miejskie — p. c., pruskie 3¹/₂ p. oblig. dngnu państwa 91,75 p. c., pruska 4 pt. pożyczka państwa — p. c., pruska 4¹/₂ p. ukonsolid. pożyczka 105,60 p. c., pruska 3¹/₂ p. pożyczka prem. 135,10 p. c., szląskie 3¹/₂ p. listy zastawne — p. c., polskie 5¹/₂ p. listy zastawne — p. c., polskie 4 pt. listy likwidacyjne 70,50 p. c., akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — p. c., akcje górnośląskiej kolei żelaz. Lit. E. — p. c., akcje stałe starogardzko-poznańskie kolei żel. — p. c., akcje marszlijsko-pozn. kolei żelaz. 20,— p. c., banknoty zagraniczne — p. c., reysyjskie banknoty 278,40 p. c., Ostendeschekbank 78,— p. c., pozn. towarz. akc. sprytu — p. c., Wechslerbank — p. c., Kwikleki, Potocki i Sp. — p. c.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 147,— mar., na lipiec 147,— m., lipiec-sierp. 146,— m., sierpień-wrzesień 146,— marek, wrzesień-paźdz. 146,— marek, na jesień 146,— m., październik-listop. 146,— marek.

Okowita: (z beczką) pr. — litrów — Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 52,40, na lipiec 52,40 marek, sierpień 52,90 marek, wrzesień 53,80 marek, październik 52,50 marek, list. 51,60 marek, grudzień 51,50 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 52,20 m.

* MAKA. Poznań, 6 lipca. Pszenna nr. 0 i 1 15,—17,— m., rżana No. 0 i 1 10,50—12,— marek za 50 kil.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych. Wrocław, 5 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — p. c., posled. — — — średnia — — — pięk. — — — wyborowa — — —

Koniczyna biała, poslednia — — —, średnia — — —, piękna — — — wyborowa — — —

Zyto: wyżéj, za 1000 kil. wyp. 2030 centn., na upiynione wypow. — p. c., na lipiec 138—139,— p. c., na lipiec-sierpień 139,50 m. p. c., na sierpień-wrzes. — — — wrzesień-październik 143,50 marek p. c., na październik-listopad — — —, listopad-grudzień — — —

Pszennica per kil. 171 m. żąd., — na bieżący miesiąc — p. c., na lipiec-sierpień — — — wrzes.-paźd. 180,— p. c.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. lipiec 146,— p. c., lipiec-sierpień 141,— p. c., wrz.-paźd. 138,— żąd., paźdz.-list. — — —, wypow. — cent.

Rzep per 1000 kil. 270 p. c., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki stale, wypowiedz. —, w miejscu 58,50 mar. żąd., na lipiec 58, lipiec-sierp. 58, sierp.-wrzesień i wrzesień-paźdz 58,— żąd., — — —, październik-listop. 59,— żąd., listopad-grudz. 60,— m. ż.

Okowita: stale, za 100 litr. wypowiedziano 30,000 litr., w miejscu z beczką 51,50 m. ż. p. l., 50,80 mar. p. l., na lip. 51,40 p. l., lipiec-sierp. 51,40 mar. p. l. i ż., sierpień-wrzesień 52,— m. p. c., wrzesień-październik 52,30 m. żądano, październik-listopad — — — listopad-grudzień — — — m.

Wrocławska cena targowa, 5 lipca.

Ocenienie deputacyi miejskiej	piękne	średnie	poslednie
Pszennica biała nowa	mr. fn.	mr. fn.	mr. fn.
" zółta nowa	18 20	16 60	14 80
Zyto	17 50	15 50	14 70
Jęczmień	15 50	14 30	13 10
Owies stary	14 40	13 20	11 70
Owies nowy	16 30	14 30	13 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący:

REV ALESCIERE Du Barry

w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwar dzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabeteś, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

— Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiejz którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed siałą się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwalnie nach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo wnych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrążnieniach rurek mokrzo wnej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Rnd. Wurzer, radca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyż szej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczalnego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znieś niestrawności bezsenności i wycieńdzenia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwa-

nej „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczaam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wyciu dniemie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wycieńdzenia i hypocondryi.

No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Gro wardein, z kataru płucowego i krtni oddsehowej, z wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego ręk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza odmi sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy ce jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berli nie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulicy Fryderykowskiej i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabrics, Ryszard Fischer.

„ Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott laender.

„ Gdańsku: Karól Schnarek, J. G. Amort

„ Katowicach: Jul. Zelenik.

„ Opolu: Teodor Konietzko.

„ Raciborzu: Józef Tanke.

„ Rawiezu: J. Mroczkowski.

„ Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Po znańskiego.

Berlin dnia 6 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

Not 5	Not 5
Nadręds. kol. 112 — 111 75	Poz pro bk ak 98 50 98 —
Kol. Min. kol. 100 — 100 25	Ostd. Bank. 78 — 78 —
Berg March ko 85 — 84 75	Kwil. Potocki 70 — 70 —
Gór szląs kol	Poz sprit a'c to — — —
zel lit A i C 141 — 140 90	Wrocl disk bk 73 — 72 80
March poz kol 20 50 20 —	Szła stow bkow 94 50 94 —
Aus pól wachk263 — 262 50	Diskom udzialy 154 75 153 75
Aus. ak. kred 389 50 386 —	Dormun. Unia 15 — 11 50
Aus banknoty 182 70 183 —	Laurahütte 91 — 88 75

Berlin dnia 6 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

Not 5	Not 5
Pezenca słabo	Owies czewiec 170 — 168 50
Lip 192 — 192 50	Wypow żyta 1100 1150
Wrz Paź 199 50 200 50	Wypow okow 10000 90000
Zyto wyżéj w miejscu	Kapłaty
Lip 144 50 144 50	Galicany 101 50 100 75
Lip. Sier 144 50 144 50	Pr pap paist 91 90 92 —
Wrz Paź 147 — 147 50	Poz 4 ¹ / ₂ lis zast 95 25 94 90
Oléj rzepi słabo	Poz list rent 97 — 96 40
Lip Sier 58 40 58 70	Kolój Państw 501 50 494 —
Wrz Paź 59 40 59 90	Lombardy 165 — 162 —
Paź List 60 — 60 70	Anstr los1860 119 50 117 50
Okowita stale	Włochy 72 — 71 75
w miejscu 54 50 54 —	Amerkyany 98 55 98 50
Lip Sier 54 30 53 80	Turki 40 50 40 25
Sier Wrz 55 25 55 —	7 ¹ / ₂ % Rumunis 34 60 34 5
Wrz Paź 55 25 55 50	Pol lik lis zas 70 75 70 60
	Rosyjs bknot 278 50 278 60
	Srbrenty austr 66 50 67 75

Szczecin dnia 6 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

Not 5	Not 5
Pezenca stale	Oléj rzepi
Lip 191 — 189 —	Lip Sier 55 — 55 50
Lip Sier 191 — 189 —	Wrz Paź 56 — 56 50
Wrz Paź 197 — 194 50	Okowita
Zyto spok	w miejscu 52 50 52 —
Lip 143 50 43 50	Lip Sier 52 80 52 50
Lip Sier 143 50 143 50	Sier Wrz 53 80 53 60
Wrz Paź 144 50 144 50	Wrz Paź 54 — 53 59

W sobotę, dnia 10 b. m. z rana o godzinie wpół do 9 odprawi się **żałobne nabozenstwo** za duszę ś. p.

Pauliny Wilkońskiej

w kościele Śto-Marcińskim. O czém zawiadamiając, zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych.

(1158) **Ruzdzińscy.**

Wezwanie.

Panów akcyonaryusz Banku Włociańskiego wzywamy najniżej do wniesienia dziesiątej t. j. ostatniej raty na akcje, wynoszącej dziesięć talarów czyli trzydziści marek od każdej akcyi i to najpóźniej do 15 sierpnia r. b.

pod następstwem skutków § 7 ustaw Banku przewidzianych. Przesyłki pieniędzy uskutecznią należy franco (wraz z opłatą miejskiego portoryum M. 0 05 fen.) pod adresem:

„Bank Włociański — Poznań“.

Do przesyłki pieniędzy należy dołączyć „kwity tymczasowe“, w zamian których odbiora akcyonaryusze po wplaceniu raty dziesiątej akcyi wraz z kuponami i talonami. Akcje imienne (No. 1—1200) zostaną wypisane na imię pierwotnego subskrybenta, na imię zaś nowego nabywcy tylko wtedy, jeżeli odstąpienie praw akcyonaryusza nastąpiło za poprzednim zezwoleniem Banku i jeżeli pierwotny właściciel na odwrotnej stronie kwitu tymczasowego swoje nazwisko własnoręcznie podpisał (biańco giro). Akcje bezimienne (od 1201—2000) będą wręczone okazicielem odnesionych kwitów tymczasowych całkowicie wplaconych bez wszelkiej legitymacyi.

Bank przyjmuje jako wpłatę na raty akcyi tylko pruską lub nowonie miecką (markową) monetę i banknoty.

Poznań, dnia 1 lipca 1875. [1157]

Rada Nadzorcza Banku Włociańskiego.

M. hr. Kwilecki,
Przewodniczący.

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.

Od kapitału wyżéj 50 tal. za 5miesięcznym wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznym wypowiedzeniem 4 procent od sta za, a kilkudniowym wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3¹/₂ procent od sum niżéj 200 tal., a 2¹/₂ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „U“ Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczej.

Zarząd „U“, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

691) Adres: **Towarzystwo „U“ Poznań**, ulica Ślusarska No. 6.

Subjekt!

z handlu korzeni i win, opatrzony w dobre świadectwa, tęgi ekspadyent, władający obu językami krajowemi, noszukuje zaraz stosownego miejsca. Listy uprasza się adresować do pana **Gustowskiego**, nauczyciela w Żytowiecku pod Poniecem. [1144]

Lód

sprzedaje cukiernia (1161) **H. Moszczeńskiego,** Wiel. Rycerska ulica No. 11.

W **Hotelu Paryzkim** jest każdego czasu

mierzwa do wydzierżawienia. (1160)

Kubliński,

dentysta,

przyjmuje pacjentów od 9 do 6. Poznań, ul. Śto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Dom **Rokossov** p. Po niec ma na sprzedaż znaczną ilość kwiatów doniczkowych, przeważnie pięknych kamelii. (1155)

Poszukuje się natychmiast paghtu mleka w ilości 200 do 300 litrów por dziennie. Dostawy zgłosić się ze chęcią do komis. **Scherek**, Szeroka ul. No. 1. [1159]

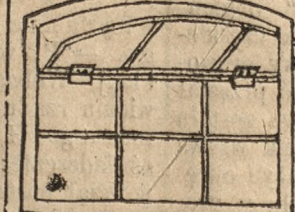
Handel szkła szybowego, szklar nia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuloka No. 5,

Szkoło szybowe we wszelkich gatunkach, Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze, Lichtarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cementarze.

Obrazy na płótnie i na papierze, Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich. (2308)



Ramy do okien w stajniach i poddaszach z lanego żelaza według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now., jako to: stupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach. Poznań, Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie. (421)